

Dawno, dawno temu... Tak zaczyna się większość bajek. Jednak nie o bajce pragnę dzisiaj pisać, ale o tym, co wydarzyło się naprawdę

Kamilla Springer

Opisy nie będą ściśle chronologiczne, bo ich celem jest tylko przybliżenie atmosfery tamtych lat oraz wprowadzenie do głównego tematu, którym jest Gala Piknik.

Przenieśmy się w XIX wiek

Ponad 150 lat temu, w poszukiwaniu lepszego bytu, około 130 Polaków opuściło rodzinną wioskę Dąbrówkę Wielkopolską i wyruszyło w swoją podróż życia. Po miesiącach spędzonych na statku dotarli do portu. Statek nazywał się „August”, a port – Misery (obecnie Port Adelaide).

Tułacze dostali wozy zaprzężone w woły i wyruszyli do celu swojego osiedlenia, w okolicach Seven Hill. Miejsca na wozach starczyło tylko dla dzieci i większość dorosłych szła pieszo. Jak długo wędrowali? Nie wiemy dokładnie, ale prowadziła ich nadzieja, że będzie im tu lepiej, że ich dzieci, potem wnuki i prawnuki znajdą tu nowy dom i ojczyznę.

Osiedlili się w Hill River, około 120 km od Adelajdy. Najpierw mieszkali w ziemiankach i wnętrzach gościnnych drzew, potem zaczęli budować chaty, ale wiedzieli, że dach nad głową to nie wszystko. Bo czym jest dom bez Boga? Wybudowali więc kościół i zaprosili z Polski księdza. Kościół otrzymał za patrona świętego Stanisława Kostkę i został konsekrowany. I tak, 140 lat temu, powstał pierwszy w Australii polski, katolicki kościół, w którym pracował pierwszy w Australii polski kapłan, jezuita, ks. Leon Rogalski. Z czasem dobudowano małą szkołę, w której podobno uczyły siostry ze zgromadzenia założonego przez przyszłą pierwszą australijską świętą, Mary MacKillop.

Wszyscy wiedli może nie lekkie życie, ale bezpieczne. Powoli włączali się w życie australijskich sąsiadów, wnosząc także elementy swojej kultury. Z czasem Hill River otrzymało przydomek „Polish” i na mapie Australii na stałe pojawiła się nazwa Polish Hill River.

Przyszła susza, nastąpiły gorsze czasy, mieszkańcy opuszczali stopniowo swoje domy i wyruszali w inne części Australii, aby tak jak kiedyś ich polscy przodkowie, polepszyć swój byt.

Pozostał kościółek, w którym nie odprawiano już mszy, aż wreszcie został dekonsekrowany. W opuszczonym Bożym Domu okoliczni farmerzy zaczęli składować siano.

Wróćmy na chwilę do Polski i Europy

Wybuchła II Wojna Światowa. Polscy żołnierze walczyli na wszystkich jej frontach. Przemierzali wiele bojowych szlaków. Przelewali krew, oddawali życie za wolną Polskę i inne kraje. Ale gdy wojna się skończyła, świat im nie tylko nie podziękował, ale oddał ich Ojczyznę w kolejną niewolę.

Żołnierze i więźniowie niemieckich obozów nie mogli wrócić do domu, do Polski. Wyruszyli znowu w drogę. Niektórych tułaczy los zaprowadził do Australii. Jedni osiedlili się w Sydney, inni w Melbourne, część z nich przybyła do Adelajdy. Druga „fala” polskich emigrantów odnalazła w Australii przybraną ojczyznę. I tak jak ich poprzednicy, budowali domy, zakładali polskie szkoły, kluby, modlili się na polskich mszach.

Ale tęsknota za Polską była wciąż silna. I nagle okazało się, że tysiące kilometrów od ich ukochanej Ojczyzny, niedaleko Adelajdy, znajduje się polski skrawek ziemi, Polish Hill River. To nic, że budynki popadły w ruinę, wszystko zarosło chwastami. Najważniejsze, że ta ziemia nosi ślady polskich osadników. To część polskiej historii.

Polacy z Adelajdy zawiązali komitet odbudowy, udali się do biskupa i otrzymali akt własności na dwa akry ziemi wraz z ruinami kościoła. Już nic nie mogło stanąć na przeszkodzie, aby przywrócić mu świetność. Szybko zabrali się do pracy, na odbudowę przeznaczali każdy wolny czas, sami też pokryli koszty remontu. Organizowali pikniki, z których dochody przeznaczano między innymi na zakup materiałów budowlanych. Kościół otrzymał nowy dach, odnowiono ściany, odbudowano przylegającą do niego szkółkę, a ponieważ coraz więcej osób przybywało do Polish Hill River dokupiono jeszcze kilka akrów i postawiono ogromny metalowy hangar, który otrzymał nazwę „Schronisko Gniezno”. W nim odprawiane są teraz msze święte i okolicznościowe nabożeństwa, a w drugiej części znajduje się kuchnia, w której przygotowywane są posiłki dla pielgrzymów. W międzyczasie wolontariusze nawiązali kontakt z potomkami pierwszych polskich osadników i wspólnie z nimi, w salkach szkoły, założyli muzeum.

I tak dotarliśmy do czasów obecnych

Polish Hill River nie tętni już takim życiem, jak 150 lat temu, ale wciąż odbywają się tutaj pikniki, co roku mieszkańcy Adelajdy przyjeżdżają na wielkopostną pielgrzymkę. Teraz podróż samochodem zajmuje nam około 2 godzin.

Jednak najważniejszymi i niezmiennymi elementami Polish Hill River jest Muzeum, w którym zebrane są dokumenty i zdjęcia ukazujące ponad 150. letnią historię tego polskiego miejsca na australijskiej ziemi oraz mały kościółek, świadek wszystkich tych lat, ale przede wszystkim dowód na to, że dla nas, Polaków, Bóg i wiara są podstawą naszego istnienia. Bogu zawieramy nasze losy i na wierze opieramy wszystkie nasze działania.

Ale jeszcze raz cofnijmy się trochę w czasie.

Na początku bieżącego roku członkowie komitetu Polish Hill River Church Museum zawiązali podkomitet, który miał przygotować uroczystość z okazji dwóch rocznic przypadających w tym roku; 140-lecia konsekracji kościoła w Polish Hill River oraz 175-lecia proklamowania stanu Południowej Australii. Uroczystość ta otrzymała nazwę „Gala Piknik”. Ja również miałam przyjemność pracować w tym komitecie na zaproszenie Pani Krystyny Łuznej. To zaproszenie nie było tylko zaszczytem, ale przede wszystkim okazją do współpracy z wieloma osobami, które poświęcają swój wolny czas dla Polish Hill River.

Po wielu miesiącach przygotowań...

...nadszedł oczekiwany dzień. 1 października bieżącego roku odbyła się uroczystość Gala Piknik. Przybyło wielu dostojnych gości. Premiera rządu stanu Południowej Australii reprezentowała pani Jennifer Rankine opozycję - pan Stephen Wade. Z Ambasady RP w Canberra przyleciał pan Witold Krzesiński reprezentujący pana Ambasadora, Andrzeja Jaroszyńskiego, który musiał lecieć do Polski w sprawach rodzinnych. Radę Naczelną Polonii Australijskiej oraz jej prezesa, pana Janusza Rygielskiego, reprezentował pan Leszek Wikarjusz z Brisbane. Z zagranicy nasze zaproszenie przyjął ksiądz arcybiskup Szczepan Wesoły z Rzymu oraz Honorowy Konsul RP w Nowej Zelandii, pan John Roy-Wojciechowski. Uroczystość uświetnili również: pan Dariusz Ross, Konsul Honorowy RP w stanie Australii Południowej, burmistrz Clare, pan Allan Aughey oraz pan Michael Atkinson, były minister do spraw wielokulturowości, wieloletni przyjaciel adelajdzkiej Polonii.

Wśród gości, którzy przybyli do Polish Hill River byli także pielgrzymi z Melbourne z opiekunem, księdzem Tadeuszem Rostworowskim. W tym miejscu należą się

podziękowania księdzu Wiesławowi Słowikowi za zorganizowanie tej grupy oraz wieloletnie wsparcie i zaangażowanie w sprawy Polish Hill River. Nie zawiedli też mieszkańcy Adelajdy i licznie reprezentowali Polonię naszego stanu. Przyjechali czterema autokarami oraz prywatnymi samochodami. Było gwarnie i wesoło, jak za dawnych dobrych lat Polish Hill River.

Uroczystość rozpoczęła się koncelebrowaną Mszą świętą, której przewodniczył przybyły specjalnie z Rzymu ksiądz Arcybiskup Szczepan Wesoły. Przy ołtarzu stanęli również arcybiskup Leonard Faulkner, ks. Zenon Broniarczyk, ks. Marian Szablewski, ks. Tadeusz Rostworowski oraz ks. Leon Czechowicz. „Honorową wartę” trzymali młodzi ludzie z naszych wspaniałych „Tatr”, chluby adelajdzkiej Polonii. O oprawę muzyczną zadbała pani Jola Kozak i jej Chór „Polanki”.

Swoją homilię ksiądz Arcybiskup oparł na słowach księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego: „Naród, który nie chce pamiętać o swojej historii, jest skazany na wymarcie.” W czasach komunistycznych starano się tę przeszłość zamazać. My musimy umieć udowodnić swoją wiarę, a żeby udowodnić ją - musimy znać podstawy naszej wiary. Ks. Arcybiskup zacytował również Jana Pawła II, który podczas pielgrzymki do Anglii powiedział do Polaków między innymi: „Ja was nie uważam jako emigrację, tylko jako część narodu polskiego, która mieszka poza granicami kraju. Jesteście tymi, którzy przechowują świadomość naszej przeszłości, naszej historii. I gdyby nie publikacje na emigracji, to rzeczywiście ta świadomość byłaby zamazywana.” Nasz naród, jak powiedział ks. Arcybiskup, przetrwał zabory, bo miał swoją kulturę, opartą na wartościach chrześcijańskich. I dalej mówił: „Żyjemy w świecie, który zakwestionował wszystkie wartości chrześcijańskie, dlatego w dzisiejszym świecie musimy złożyć nasze wyznanie wiary, nie tylko słowem, ale przede wszystkim czynem. Ta mała grupka Polaków z Polish Hill River wybudowała kościół, potem szkołę, która przekazywała nie tylko wiedzę, ale i wiarę. Współzależność wiary i intelektu sprawia, że naród nie podda się przemocy i dlatego tu o tym mówimy.” Powołując się ponownie na JP II, zacytował fragment Jego przemówienia do młodych: „Wy, młodzi, nie możecie zapomnieć o korzeniach, bo świadomość swoich korzeni ubogaca was w swojej świadomości, w waszej godności. Ja mogę rozmawiać różnymi językami, ale jak powiedział arcybiskup Nosal -poza językiem chleba jest również język serca - i ten język serca wypowiada się tylko poprzez modlitwę.” Wielu z nas zna dobrze język kraju, w którym mieszkamy, którym posługujemy się w pracy – „język chleba”. Ale mało kto modli się w tym języku. Modlimy się po polsku – „językiem serca”. „Dziękuję wszystkim tym, którzy podjęli wysiłek, i finansowy i materialny, żeby ten kościół i tę szkołę odbudować, które są serdecznym wyrazem wiary tamtych ludzi oraz ich przywiązania i do Chrystusa i do polskości. Dlatego my się tu spotykamy i modlimy, żeby również i nasze pokolenie stawało nie tylko w obronie ludzi starszych, ale aby młodzi mieli świadomość, że można iść z Chrystusem i z polskością. Amen.”

Na zakończenie Mszy świętej usłyszeliśmy przepiękny wiersz „Kościół” w wykonaniu pani Lucyny Mrotek, która zawsze znajduje w swoim szerokim repertuarze utwór odpowiedni do każdej okoliczności i uroczystości i deklamuje go w sposób, że nawet muchy przestają latać i zasłuchują się w jej recytację.

Po duchowym i religijnym uczczeniu rocznicy konsekracji kościoła w Polish Hill River, przyszedł czas na oficjalną część i przemówienia. Nad całością czuwała Gosia Skałban, która przywitała wszystkich zebranych w języku polskim i angielskim.

Wszyscy mówcy podkreślali ogromne znaczenie PHR zarówno dla Polonii jak i Australii. Pani Jenifer Rankine była pełna podziwu dla odwagi i determinacji emigrantów, którzy decydują się na przybycie do tak odległego kraju, o innej kulturze i innym języku. Pan Stephen Wade przytoczył biografię świętego Stanisława Kostki, patrona kościółka w Polish Hill River.

Pan Witold Krzesiński wspominał o innych polskich dziedzictwach w Australii, z których najbardziej znanym jest Narodowy Park Kościuszki z jego najwyższym szczytem Górą Kościuszki. Na mapach można też znaleźć około 30 miejsc noszących nazwę „Strzelecki”. W Australii Południowej, w przepięknym regionie Seven Hill jest Polish Hill River oraz Polish Hill Valley, szlak „Father Rogalski Loop Trail” oraz Pawelski Road.

Pan Leszek Wikarjusz przedstawił propozycję pomocy Muzeum w PHR poprzez uznanie przez Radę Naczelną Polonii Australijskiej ogólnaustralijskiego charakteru tego obiektu. W imieniu Rady zaproponował poparcie podań o granty na rozbudowę muzeum kierowane do odpowiednich instytucji w Polsce oraz wydanie w języku angielskim kolorowego biuletynu poświęconego Muzeum w Polish Hill River, który byłby rekomendowany szkołom polskim w Australii.

Członkowie Komitetu Polish Hill River Church Museum otrzymali wiele gratulacji. Zwłaszcza list od **Rady Polonii w Australii Zachodniej** był bardzo miłym akcentem obchodów rocznicy konsekracji kościoła w PHR, a przede wszystkim uznaniem dla pracujących tam wolontariuszy. Poniżej przytaczam w całości jego treść:

Szanowni Państwo

Z okazji 140-tej rocznicy wybudowania i konsekracji pierwszego Polskiego Katolickiego Kościoła w 1871 roku i 175-lecia proklamowania Południowej Australii jako samodzielnego stanu w 1836 roku, serdecznie gratulujemy wieloletniej pracy dla polskiego społeczeństwa w Australii Południowej, a szczególnie dla zachowania Polish Hill River Church Museum. Polish Hill River Church Museum, które łączy w sobie wartości sakralne, polskie tradycje kulturalne i historię australijską należy do niewielkiej grupy zabytków o ogromnym znaczeniu dla wielu pokoleń polskich osadników i społeczeństwa australijskiego. Przyjmijcie Państwo nasze szczerze gratulacje i wyrazy uznania za pracę pozwalającą na zachowanie wspaniałego muzeum, które jest powodem do dumy dla nas wszystkich.

Prezes Rady - Halina T. Szunejko
Sekretarz - Danuta Pałysz

Po zakończeniu części oficjalnej wszyscy zostali zaproszeni na lunch. Przygotowaniem posiłku dla pielgrzymów zajęła się rodzina państwa Buksińskich. Powierzenie im tego zadania okazało się bardzo dobrą decyzją. Przepraszam, że nie wymienię wszystkich osób pomagających im w sobotę przy wydawaniu posiłków, bo boję się, że mogłabym kogoś pominąć. Ale wszystkim bardzo, bardzo serdecznie dziękujemy, zwłaszcza tym, którzy zgodzili się pomóc w tak zwanej „ostatniej chwili”. Pozwolę sobie jednak wymienić osoby, które każdego roku na prośbę księdza Zenona, a wcześniej Edmunda przyjeżdżają, aby posprzątać schronisko i przygotować wszystko na przyjazd pielgrzymów. Gdyby nie oni, mogłyby nas podszczyać pająki gnieźdzące się pod krzesłami i stołami, a kurz unosiłby się w powietrzu.

Są to pan Józef Oleszczak, niezmordowany (pomimo wieku i chorób) opiekun przykościelnego na Unley ogrodu, pani Lucyna Mrotek, która mając tymczasowo unieruchomioną jedną rękę, pomagała jak tylko mogła, Basia i Leszek Borkowscy oraz państwo Zofia i Zenon Parojus. Im oraz wszystkim wspaniałym wolontariuszom, którzy regularnie dbają o teren Polish Hill River i Muzeum, bez których to miejsce popadłoby w ponowną ruinę, pragniemy dzisiaj również bardzo serdecznie podziękować.

Elementami każdego pikniku są stoiska, zabawa, loterie. Takich atrakcji nie zabrakło także podczas naszego pikniku. Mieliśmy przyjemność podziwiać występ Chóru Polanki oraz

przepiękne tańce w wykonaniu „Tatr”. Na stoiskach można było kupić między innymi książki, rękodzieła artystyczne, wydany specjalnie na tą okazję kalendarz o Muzeum w Polish Hill River oraz wina z winiarni pana Dariusza Rossa, który przygotował do nich okolicznościowe etykiety upamiętniające 140. rocznicę konsekracji kościołka w PHR. Również loteria cieszyła się ogromnym zainteresowaniem.

Jednak główną atrakcją Gala Piknik była możliwość zwiedzenia Muzeum. Zarówno goście, którzy byli tu pierwszy raz, jak i osoby regularnie odwiedzające Polish Hill River, z zainteresowaniem oglądali skrupulatnie zebrane zbiory.

Moi znajomi byli pod wrażeniem rozmowy z jednym z potomków pierwszych polskich osadników. Dla nich oraz ich dzieci była to żywa lekcja historii. Nagle pamiątki i dokumenty znajdujące się w gablotach nie były już tylko muzealnymi eksponatami, ale nabierały konkretnego znaczenia. Pomagały wyobrazić sobie życie w tamtych dawnych czasach. Każdego roku muzeum wzbogaca się o kolejne materiały, dlatego warto jest tu często zaglądać i odkrywać zawsze coś nowego.

Dziękujemy wszystkim, którzy tu pracują na czele z Panią Krystyną Łużną, której ducha czuło się na każdym kroku, chociaż fizycznie nie mogła być z nami podczas uroczystości.

Gala Piknik przeszła już do historii. Ale kamienny kościółek oraz Muzeum są i będą. Przetrwają dzięki pracy wielu wspaniałych ludzi. Przetrwają, jeśli my, Polacy mieszkający w Australii będziemy często odwiedzać to miejsce. Bo celem tego Muzeum jest zachowanie historii dla potomności. „Naród, który nie chce pamiętać o swojej historii, jest skazany na wymarcie.”